GONIEC TEATRALNY

PISMO ILLUSTROWANE POŚWIĘCONE TEATROWI, SZTUKOM PIĘKNYM I SPORTOWI.

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

№ 15. Warszawa, dnia 31 Marca / 12 Kwietnia 1877 r.



Fotodruk J. Dutkiewicza.

Wanda Miller-Czechowska.

WANDA MILLER-CZECHOWSKA.

W szeregu polek śpiewaczek, za granicą na chlubne imię pracujących, przystojne zajmuje miejsce Wanda Miller—Czechowska, sopranistka o głosie silnym, dźwięcznym, wysoce wyrobionym i do serca wpadającym.

Od lat kilku śpiewa ona tylko na obczyźnie, a kryje się zwykle tak głęboko, iż ani jéj dojrzéć ani wieści o sukcessach nam dosłyszeć.

Od czasu do czasu tylko głucha, niejasna pogłoska obiegnie szerokie koło jéj wielbicieli, iż Wanda zabłysła w Medyolanie... w teatrze Fenice w Wenecyi... Apolla w Rzymie... Wiktora Emanuela w Turynie... lub na innych pierwszorzędnych scenach.

Obecnie np. dzienniki włoskie donoszą, iż Czechowska nad Nilem w Kairze zachwyca tłumy.

Rodaczka nasza wszakże uporczywe zachowuje milczenie i nawet z najbliższemi swemi nie dzieli wrażeń.

Warszawa pamięta Miller-Czechowską doskonale. Wszakżeż pewien czas była nawet jéj ulubienicą. Idealną nawet Małgosią zdobyła sobie artystka ta powszechną sympatyę.

Zawarła ona kontrakt z naszą Dyrekcyą w roku 1871, mocą którego występowała rok jeden w pierwszych partyach sopranowych. Występy te trwały od 1 lipca 1871 do 1 października 1872 r.

W przeciągu tego czasu śpiewała w następujących operach: „Faust"—„Żydówka"—„Trubadur"— „Lukrecya" „Prorok" — „Afrykanka" — (na benefis) „Bal maskowy" i „Norma."

Następnie kilkakrotnie wyjeżdżała na urlop i wracała na posterunek. Ostatni jéj występ odbył się dnia 8 października 1872 r.

Od chwili téj, jak rzekliśmy, ukrywa się przed nami tak, iż niepodobna dokonać teraz kronikarskiego z karjery jéj szkicu.

Jeden sezon nad morzem, drugi wśród krzewów różanych, raz na italskiéj, to znowu na hiszpańskiéj ziemi—idzie Czechowska śmiało w służbie swéj sztuki.

W wędrówkach tych na nazwisko jéj spadła podobno hrabiowska czy też baronowska korona, pereł mnóstwo i kamieni... lecz wszystko to dla nas za mgłą... Spodziewamy się wszakże, iż mgła ta rozwieje się i stanie przed nami jeszcze w całéj pełni artystka, tak niedawno przez nas pochwałami karmiona.

Cello.

À LA HEINE.

Gdy z pod śniegów fiołki wschodzą,
Świat się wonią poi wszystek—
Ja dobywam z mego skarbca
Martwy, zwiędły, żółty listek...

Biedny listku, róż sieroto,
Dany kiedyś drogą dłonią,
Najpiękniejsze świata kwiaty
Głuszysz ty przeszłości wonią!

Żółty listku! gdy cię widzę
Zmarły obraz wstaje w duszy...
Zwiędły listku! zamiast rosy
Na cię łzami oko pruszy...

tc.

ROMANS ADELINY PATTI.

(*Dalszy ciąg*).

Pomimo pełnoletności—wszystko zostało po dawnemu.

Listy i bileciki tonęły w kieszeni Strakoscha, Adelina zaś jak zawsze naiwną była i niedoświadczoną.

W tym to czasie pewien młody człowiek, znów lord o rudych włosach, bardzo dostatni, odważył się na wielce ryzykowne wystąpienie.

Zapisawszy przeszło ryzę najcieńszego papieru rozmaitego kształtu odami, sonetami i epigramatami i widząc że wszystko to do niczego nie prowadzi... udał się na drogę... sądową!

Lord rudy był jak powiedzieliśmy, nie mniéj jednak piękny. Wyniosłość jego i szlachetność wszystkim były znane. Nic dziwnego więc, że krok jego wzbudził szaloną ciekawość.

Tak więc lord kanclerz miał przed sobą skargę rozdrażnionego dżentelmana przeciwko Strakoschowi.

Rudy lord obwiniał w niéj Strakoscha o tyranizowanie Adeliny Patti, odosobnianie jéj od świata i odsuwanie od niéj tych, którzy niosą jéj honor i imię swoje w dani.

„Pan Strakosch"—kończy lord swoją skargą—„w niepojętym dla całego świata czyni to celu. Adelina Patti przeklinać może będzie kiedyś niedołęztwo prawa, które nie potrafiło jéj wziąć w opiekę i pomódz jéj do spełnienia najwznioślejszego przeznaczenia kobiety, jakiém jest małżeństwo."

W skutek tego wezwania Adelina musiała się w charakterze świadka stawić do sądu. Towarzyszył jéj... Strakosch.

Dygnitarz sądowy w mowie pełnéj uprzejmości wytłomaczył jéj powód wezwania, rozebrał oskarżenie Strakoscha dokonane przez jednego z najznakomitszéj angielskiéj szlachty a przytem dodał, iż dokładne zeznanie i potwierdzenie faktu, może zapewnić jéj opiekę rządu Wielkiéj Brytanii.

Z niecierpliwością oczekiwano odpowiedzi artystki...

— Co powie?—szeptały sobie tłumy słuchaczy z najwyższém rozciekawieniem.

Adelina Patti nic jednak nie powiedziała! Ze zwykłą tylko uprzejmością i dziecięcą naiwnością, patrzała to na kanclerza, to na Strakoscha, który z godnością i pewnością siebie oświadczył głośno, iż pupilka jego na nic się nie skarży.

Sędziowie usłyszawszy to poczęli niedowierzająco kiwać głowami. w końcu uroczyście ostrzegli Adelinę, że pod przysięgą będzie musiała wyznać, iż żaden przeciwny prawu przymus nie krępuje jéj woli i jéj osobistéj swobody.

I teraz jeszcze spodziewano się kompromitujących Strakoscha zeznań.

Lecz Adelina powstaje z miejsca i bez namysłu wykonywa przysięgę, poświadczającą uczciwość pieczy Strakoscha.

Tak stłumione zostały ostatecznie wszystkie pogłoski i życie *divy* biegło jakiś czas jeszcze zupełnie jednostajnie.

* * *

Pewnego wieczoru Adelina występując w Don Juanie w partyi Zerliny, podczas duetu „La ci darem la mano" spostrzegła w loży prosceniowéj pewnego dżentelmana obróconego tyłem do sceny i zajętego zupełnie rozmową ze swoją sąsiadką.

Adelina nigdy nie zwracała uwagi na pojedyncze indywidua między publicznością, dziś jednak przykuła wzrok swój do tego człowieka, którego niedelikatnego postępowania zrozumieć nie mogła.

— Jak to... szepnęła sama do siebie... można śpiewu nie słuchać?

Odezwała się w niéj równocześnie kobieta i śpiewaczka.

— Zmuszę go do uwagi, zmuszę do hołdu.

Głos jéj począł nabierać w téj chwili niesłychanéj siły i wdzięku niepojętego prawie... śpiewała jak nigdy.... słuchacze wpadali w entuzyazm graniczący z szaleństwem; mniéj dzielny nawet śpiewak Adelinie towarzyszący, rozgrzał się i w kilku z głębi duszy wydobytych tonach go dnie jéj odpowiedział.

Dżentelman nie mógł być dłużéj obojętny... urwał nagle rozmowę i zwrócił się skwapliwie ku scenie, jakby tknięty elektrycznym prądem...

Wtedy Patti przedstawiła się twarz nader zajmująca.

Zajmująca?... powiedzieliśmy mało, dżentelman bowiem miał twarz przedziwnie piękną, lśniącą wdziękami synów południa.

Ciemne oczy, palące, krucze włosy układające się malowniczo na czole grubym muskułem przecięte (co według Hoffmana charakteryzuje donżuanów) usta świeże, koralowe zdobne uśmiechem... uderzyły tak dalece artystkę, iż na chwilę głos zamarł jéj w piersi...

Magicznym działał na nią wzrokiem i męzkością swoją porywał!

Opamiętawszy się Patti poczęła daléj śpiewać pieśń boską, którą zdumieni słuchacze nie wiedzieli jakiemu przypisać uczuciu...

— Zkąd w niej ten zapał... ta gra znakomita... pytali melomani mający co do jéj talentu pewne wątpliwości..

Wróciła do garderoby.

Tu zastała garderobianę, Strakoscha i... owego właśnie człowieka z prosceniowéj loży.

Strakosch przedstawił go pupilce, lecz ta prócz słowa *lord*—nazwiska nie dosłyszała.

Dżentelman zdawał się teraz być znudzonym i zimnym; kilka komplementów wypowiedział dość niezgrabnie z machinalną bezbarwnością.

Mimo to piękność jego jeszcze jaskrawiéj wystąpiła. Adelina odpowiadając jakby z konieczności — nie mogła oderwać odeń swych źrenic.

— Musiałam go zająć... myślała... jeżeli starał się mnie poznać.

W następnéj scenie, śpiew „batti, batti o bel Massetto“ postanowiła podnieść szczególniéj i wlać weń wszystek czar... lecz zobaczywszy lożę zupełnie pustą— opadła na siłach i z przymusem aryę skończyła.

Nazajutrz Adelina była niedysponowaną. — Nie jestem chorą— mówiła — ale czuję się zdenerwowaną. Spać mi się nie chce... ani jeść ani pić—nie wiem co mi jest.

Wesołe, swawolne, puste dziecko znalazło się nagle w jakiemś nieznanem dotąd usposobieniu.

Garderobiana, tak zawsze przez Adelinkę pieszczona — dziś musiała się nasłuchać wiele przykrych słów. Płacz nawet ukorzonéj nie zmiękczył *divy* — dokuczała aż miło!

Co zaś najbardziéj zastanowienia godne, iż o ściany salonu dnia tego ani jedna nie odbiła się gamma! *Diva* zapomniała o bożym świecie.

Gniewał się Strakosch—pierwszy raz rozpoczęła z nim kłótnię... kwiaty straciły zapach, rzuciła na ziemię doniczkę.

— Ach moje dziecko! zawołał Strakosch... nie drażń siebie saméj... to szkodzi zdrowiu — poczekaj przyniosę ci sody... soda zawsze ci pomagała. Po drodce wstąpię do dyrektora Gije — żałuję bardzo żeś cierpiąca, tém więcéj iż szanowny lord K.. chciał ci dziś złożyć swoje uszanowanie.

Nazwisko lorda poruszyło Adelinę... zdawało się że je zna... nie wiedziała dobrze lecz domyślać się poczęła, iż lord K.... jest owym chłodnym, marmurowym, wczorajszym lordem.

Stojąc przy fortepianie i przebierając po klawiszach rzekła..

— Lord jeśli zechce wejść może— przyjmę go... rozbawi mnie trochę. Lecz nie wiem jak to będzie skoro wychodzisz sam i ja tylko jedna zostanę.

I o cudzie! Strakosch surowo wzbraniający przyjmowania wszystkich wizyt w swojéj nieobecności, Strakosch tym razem mniéj był katonem i najspokojniéj odpowiedział:

— Cóż z tego... jest Marya... przyjmcie go oboje jak najlepiéj.

To mówiąc poczciwiec schwycił za laskę i wyniósł się z salonu.

Adelina grała jakąś aryę. Wierzyć prawie nie chciała aby słowa „przyjmcie go jak najlepiéj“ — wyjść mogły z ust szwagierka.

Czyżby ten młodzieniec i nad niezłomnym Strakoschem miał przewagę?

Zanim rozwiązała to pytanie zameldowano jéj lorda K...

Ogarnął ją jakiś niepokój—mimowolnie zapytała o Strakoscha, a dowiedziawszy się, iż ten dawno już wyszedł, pobiegła do buduaru. Suknia szara wydała się jéj nieodpowiednią—zawołała garderobianę—twarz jéj zapłonęła żywo, nie wiedziała co zrobić, gdy nagle usłyszawszy głos lorda wróciła się do salonu.

W salonie lord rozmawiał sztywnie z jéj siostrą Maryą.

Lord wydał się Adelinie jeszcze piękniejszy... oczy jego ją rozmarzały.

Mówiono o tém i owem—o wielu rzeczach prócz muzyki, co rzadkie było w salonie Strakoscha. Pełna bowiem dziecinnych poglądów Adelina najczęściéj gwarzyła o muzyce, kwiatach, brylantach.

Gdy pani Strakosch podchodziła ku fortepianowi i zdradzała chęć zwrócenia gawędy na muzykę, lord podniósł głos i kontynuował opowiadanie o odkryciach w Afryce dokonanych.

Od muzyki oryginał i excentryk, jak djabeł od święconéj wody uciekał.

Słysząc iż Adelina rozbierać poczęła zalety ostatniéj kompozycyi Arditiego skwapliwie począł podziwiać jéj krucze włosy. .

Wreszcie wystąpił z taką tyradą komplementów że aż oniemił Adelinę.

Diva oglądać się poczęła za Strakoschem, ten jednak jakoś nie nadchodził. Zawsze punktualny spóźniał się tym razem.

Pani Strakosch zdołała wreszcie skierować rozmowę na muzykę i zapytała lorda o jakiś romans. Lord zamilkł, po chwili jednak rzekł obojętnie:

— Nie mogę paniom nic o tém powiedzieć—przyznaję bowiem że się na wszelkiéj muzyce nic a nic nie znam i walca od romansu nie rozróżnię... A zresztą – dodał zwracając się ku Adelinie — czy można oddać się muzyce widząc przed sobą tak czarujące oczy...

Panią Strakosch mocno ubawił taki komplement ku sławnéj artystce wymierzony, Adelina zaś aż zadrżała z radości.

— Więc nie śpiew, nie sztuka— lecz osoba moja mu się podoba—pomyślała...

Lord powstał z krzesła i wyciągnął rękę na pożegnanie. Wyszedł.

— Oryginał! oryginał skończony — zawołała pani Strakosch.

— Ale szanować go potrzeba — ozwał się jéj małżonek wchodząc bocznemi drzwiami.—Jestto człowiek bardzo wpływowy. Najbliższy to przyjaciel księcia Walji—w bogactwach równy indyjskim nababom. Cenią go w klubach i w parlamencie. Musimy go zapraszać.

Tak prawił zmiękczony Strakosch—prawił zaś z coraz większym zapałem co wielce dziwiło Adelinę.

Nie wiedziała bowiem czy ma być za to wdzięczną swemu szwagrowi, czy też go podejrzywać...

* *

*

Następnego wieczora grano znów Don Żuana. Adelina śpiewała partyę Zerliny z większym jeszcze animuszem, zasługując na frenetyczne oklaski. Za każdém jéj na scenie zjawieniem się huczał grzmot oklasków.

W teatrze był i on...

Po skończeniu przedstawienia oczekiwał na nią Strakosch z lordem K... Zadrżała *diva*.

— Pani, szlachetna miss — rzekł podając jéj wielkich rozmiarów bukiet fijołków—wprowadziłaś mnie dziś w zachwyt nieopisany—przyjm me podziękowanie...

— Jakto?—poderwała szybko Adelina—wszak milord nie znasz wcale muzyki i podobno jéj nie znosisz?

— Tak pani.. ja się dziś tylko nad pięknością pani unosiłem—odpowiedział lord spokojnie...

— Więc zachwyciłeś się pan rzeczywiście, bez sztucznéj ekstazy?

— Nie inaczéj... i nie rachuj pani tego do przeszłości i w téj bowiem chwili czarują mnie wdzięki pani — choć z drugiéj strony wolno mi tylko na równi z publicznością ubóstwiać panią wtedy gdy jesteś na scenie...

Strakosch widocznie rad był z téj rozmowy—zacierał ręce i uśmiechał się dobrodusznie. Wreszcie rzekł.

— Ponieważ mam jeszcze dziś spisać kontrakt z panem Gije o dalsze występy, więc jedź Adelino do domu... lord cię odwiezie.

Propozycya ta wstrząsnęła Adeliną... Mieli razem jechać i to dzięki okrutnemu Strakoschowi.

Zajechał powóz—wsiedli...

Lord K... był bardzo uprzejmy. Siedząc obok Adeliny prawił jéj mnóstwo słodkich słów, których zupełnie nie słyszała garderobiana siedząca na przodzie powozu.

— Wypowiedziéć pani nie mogę — rzekł lord... jak szczęśliwy jestem z poznania się z nią! Z początku sądziłem żeś dumną, obojętną, wyniosłą, zepsutą powodzeniem przez cały świat, który w hołdzie do twych przypada stópek... dziś widzę żeś uprzejma i łaskawa, nawet dla mnie. Spodziewam się że nie odmówisz méj prośbie i że w tym sezonie raczysz jeszcze odwiedzić mój zamek rodzinny. Ukochana żona moja, lady Herminja, jest wielką amatorką muzyki, lecz od roku trapiona podagrą, nie wychodząc z domu, jest rozkoszy téj pozbawioną. Chciała choć raz usłyszéć boską Patti—a przecież pani nie mogłem kupić jak zwykłéj koncertowéj śpiewaczki, poznałem cię więc i dziś proszę bardzo proszę, chciéj odwiedzić zamek K... zaszczyć nas—gniazdo stare i dziś wrota na twe przyjęcie otwierające. Wszak pani przyjedziesz?

Adelina w dwóch słowach „żona moja" czuła jakby uderzenie piorunu... Gorączkowo wyrwała dłoń swą z jego dłoni.

A na twarzy, miała tak dziwny wyraz iż garderobiana aż się zakryła trzymanym w dłoniach fijołkowym bukietem.

— Więc pani przyjedziesz? dodał raz jeszcze lord wysiadając z powozu, jakby na pożegnanie.

— Przyjadę — rzuciła głosem suchym Adelina i znikła w kurytarzu... *(D. c. n.)*.

LISZT W ROKU 1840.

Piszący te słowa pielgrzymował zeszłéj jesieni do stolicy Habsburgów nad błękitnym rozłożonéj Dunajem.

Już się poczęła w mgle rysować wysmukła szczepanowa wieżyca, gdy do wagonu wsiadł jakiś niepozorny człowieczek z obliczem niezwykle jaśniejącém.

W towarzyszach naszéj podróży odnalazł on znajomego, któremu rzucił się na szyję i powitał go tak, jak wita pierwszą lepszą przychylną duszę obdarzony nagle uśmiechem fortuny samotnik, nie mający się komukolwiek zwierzyć ze swego szczęścia.

Człowieczek ów niepozorny czynił w téj chwili wrażenie tego co „rozdarł lwa"—lub wynalazł *perpetuum mobile*—albo nawet rozwiązał — bez zapachu prochu — kwestyę wschodnią.

Rzuciwszy zdawkowych kilka słów — począł ów oryginał dość głośno a nawet dobrze głośno spowiadać się z rezultatu swéj podróży. Oto jego słowa:

— *Wart nur*... co za szczęście... co za los... terno na loteryi nie zrobiłoby mi takiej uciechy. *Wart nur*... dowiedziałem się, że nędzny jakiś organista w Flohrisdorf ma całą kolekcyę listów wielkich ludzi. Otóż jadę do niego... wczoraj nad wieczorem... *wart nur*... grzebię dziś rano w jego biblioteczce i... *wart nur*... znajduję pożółkły list... zgadnij czyj?...

— Homera?.. odparł żartobliwie zagadnięty.

— *Wart nur*... to byłoby głupstwo... ja znalazłem list Liszta, króla mego, autentyczny i nigdy nigdzie nie publikowany, pisany kiedyś w roku 1840 z Hamburga do znanego pianisty Leona Kreutzera w Paryżu, doskonale odsłaniający tego genialnego artystę... List Liszta! A poznasz w nim *ex ungue leonem* — mistrza co miał świetne myśli i poglądy do dziś dnia je przechowując... Oto jest!

I tu człowieczek ów podniósł tryumfująco do góry zżółkły papier, wydobyty z pugilaresu szczelnie obandażowanego.

Obecni w wagonie z grzecznem „pardon" na ustach zbliżyli się ku oryginałowi i poczęli oglądać autograf monarchy fortepianu.

— *Wart nur*... krzyknie oryginał... a może kto powątpiewa o jego autentyczności? Chciałbym go tu widzieć...

Jako znający pismo Liszta, poświadczyłem iż list przedłożony kreślony jest niezawodnie ręką mistrza.

Uwaga moja ujęła widocznie oryginała, gdyż przysunął się ku mnie i z nizkim ukłonem wtrącił.

— Jestem V. L., dziennikarz, kawałek krytyka, entuzjasta panie... szalony... niczém nie odstraszony wielbiciel muzyki i hołdownik Liszta. Może pan przeczyta to pisemko... co? proszę... proszę.

Na te słowa pośpieszyłem się wymienić — po kilku minutach znajomość była zawartą, a za przybyciem do Wiednia oryginał podał swój adres i zaprosił grzecznie do siebie.

Odwiedziłem go nazajutrz — mieszkał na piątém piętrze w ciasnéj ulicy... lecz w domu w którym kiedyś Liszt pono przebywał.

Ściany jego pokoju ozdobione były portretami i fotografiami Liszta, każdy sprzęt miał na sobie coś z tego mistrza... Erard w kącie stojący, otwarty, szczycił się též podobno dotknięciem magicznem palców pianisty nad pianistami...

Dziennikarz i „kawałek krytyka" zdawał się tylko żyć z Lisztem dla Liszta.

Po czarnéj kawie— wzięliśmy się do powtórnego odczytania owego cudem odnalezionego listu. V. L., zapowiedział iż pisma tego drukować nie pozwoli, iż cieszyć się niem będzie jak skąpy swoim skarbem, lecz na usilne moje prośby zgodził się na przełożenie go na polskie i oto jego brzmienie...

* * *

....„Piątego lipca stanąłem w Hamburgu. Uroczystości rozpoczęły się jeszcze czwartego!

Zanim zawitasz kiedykolwiek do Niemiec, drogi mój Leonie, ani sobie wyobrazić zdołasz znaczenia uroczystości muzycznych, tak wielkich, iż całą ludnością wstrząsają — najmniéj na dni kilka—łącząc z sobą wszystkie klassy dla jednego celu, jednéj uciechy, a odrywając je przytém zupełnie od jednostajnéj żywota prozy!

We Francyi zaledwie się domyślają rzeczy tkwiącéj w takiem towarzyszeniu się—a gdyby coś podobnego naśladować chciano, wątpię, czy weszłoby to w krew ludu i stało się zwyczajem.

Hamburska uroczystość jest trzecią, którą stowarzyszenie północnych miast niemieckich obchodzi. Już od dawna zaproszono do współudziału obcych artystów i dylletantów. Liczba uczestników przeszła sześćset osób. Zbudowano piękną, zbytkiem uderzającą salę, mieszczącą pod swym dachem sześć tysięcy dusz muzykalnych. Tydzień cały bez przerwy postępowały po sobie koncerta, bale

i bankiety! Ożywienie arcyświetne. A przecież ten cały tłum pełen był tylko owéj niemieckiéj „Gemütlichkeit“ którój na żaden język świata dobrze nie przetłomaczą, a która tak fortunnie godzi się z entuzyazmem i tu téż się pięknie okazała!

Piątego dnia w kościele św. Michała wykonano pod kierunkiem Schneidra kapelmistrza panującego księcia Anhalt Dessau—haendlowskiego „Messjasza!“

Tłum niezliczony zalał świątynię; w skupieniu słuchano wielkiego dzieła, dobrze pojętego i wykonanego.

Siódmy dzień darowano profanom. Koncert rozpoczęła „*Symphonie héroique*,“ potem fantazja z chórami, daléj śpiewała Schroeder Devrient, patetyczna i piękna Leonora, tak serdecznie przez paryżan zgnieciona, a egzekwująca pieśni z najprawdziwszym akcentem, nie do naśladowania, wreszcie zabrzmiały uwertury z „Oberona“ — „Tella“ — a śpiew pani Maillard—Duflot i kilka fortepianowych produkcji, między temi jedna na temat „Roberta“—uzupełniły program.

Drugi koncert rzeczy kościelnych, w téj samej kaplicy, zamknął uroczystość. Mój drogi! słyszałem tu mszę Mozarta, daléj chór Jana Sebastiana Bacha—„Ave Maria“ Schuberta i przewspaniały chór ze „Stworzenia“ Haydna: „niebiosa opowiadające chwałę pana“...

Może wam się to wszystko razem zebrane wyda przeładowaniem... Kto wie! czy paryzkiéj publiczności powiodłoby się choć trochę czasu poświęcić na słuchanie takich rzeczy. Ale Niemcy mają swoją właściwą, odrębną cnotę wytrzymałości. W rozrywkach i w używaniu są oni wytrwali, konsekwentni, przeświadczeni o celu i o nim pamiętający. Raz zapewnieni, iż usłyszą rzecz piękną, nieodważą się nigdy dopatrywać w niéj... nudów. Ich ucho nigdy się nie męczy, uwaga nigdy nie bywa senną. Tak... w używaniu — są Niemcy wytrwali. Przymiotu tego w tak wysokim stopniu nigdzie dotąd niespotkałem.

. . . Więc dwór muzykalny! król, który muzykę lubi i co więcéj zna się na niéj.

Rzeczywiście — to fenomen! fenomen wart aby się przez dwadzieścia i cztery godzin oddać na pastwę fal, chociażby — podobnie jak ja — stać się ofiarą przypadłości na które nie ma żadnego innego środka: „*La resignation au sourire fatal!*“

Powiedziawszy sobie to najspokojniéj, pożeglowałem i już następnego dnia grałem u dworu duńskiego „symfonię pastoralną“ i słynne „piano-violin duo. op. 47.“ Nie taję, iż wielką był dla mnie przyjemnością widok dobrze słuchającego i rozumiejącego te wyniosłe utwory księcia. Pewno szukał on w muzyce ukojenia i nowych sił!

Książe raczył mówić ze mną o staréj i dzisiejszéj muzyce; śmiało i dowcipnie wyszukiwał różnice między wielkiemi kompozytorami i podobieństwa u geniuszów napotykane. Książe panował nad przedmiotem — nie mówił nic na ślepo; zaiste to zagłębienie się w muzykę, przy obowiązkach korony, wprawiło mnie w zdumienie.

Nie mniéj byłem wdzięczny gdy książe mnie przyjmował i teatra do rozporządzenia dla koncertów oddał.

Tak... to fenomen! Szkoda tylko, że koronowanym tak rzadko leży na sercu sprawa muzyki, któréj dróg w państwach swych nie otwierają. Mógłbym o tém wiele mówić, zdaje się że nawet byłbym w rzeczy téj wielkim gadułą. Ale właśnie przybłąkało się w pamięci słówko Moliera: „Vous êtes orfèvre, monsieur Josse.“ Czyż możnaby w tym sensie prawić o muzyce?

Raczéj wolę mówić o sztuce która *nie moją* jest, o sztuce, któréj trwałości zazdroszczę i o tym mężu, co wieczne geniuszu swego ślady i wieczny pomnik miłości i wdzięczności dla Kopenhagi, na swéj rodzinnéj zostawił ziemi!

Wstąpiwszy do kościoła Panny Maryi uczułem się zdjęty podziwem.

Kościół ten, jak wiadomo, otrzymał wyprawę dłuta Thorwaldsena!!

Chrystus z białego marmuru promienieje z ołtarza; dwunastu apostołów na słupach okrętu spartych, zdają się wiernym wskazywać drogę która do Boga — człowieka prowadzi!

Wspaniały pochód na Golgotę — *basrelief* — uderza przy chórze! wszystko skromne, proste ale... wielkie, wielkie!

Pomysł a wykonanie to u mistrza rzecz jedna — wszak widzi to każde oko. Wrażenie jest nieporównane, nigdy nie zatarte!

Jeden Bóg, jedna sztuka, jeden człowiek!

Rzekłbyś, iż dzieło to powstało z głębokiéj, uroczystéj wymiany myśli między Chrystusem a artystą; że ono owocem tajemniczéj jakiejś gwary... Książka to przedziwnéj prostoty a jednak wszystkie tajemnice odsłaniająca!

Jak tu nie patrzéć z zazdrością na tę trwałość plastyki, tę — krótko mówiąc — ziemską nieśmiertelność przez malarza lub rzeźbiarza zdobywaną?! Oh! z jakąż boleścią czuje się bezsilność sztuki naszéj, niezdolnéj do stworzenia dzieła nieprzemijającego, do budowania trwałych pomników!

Thorwaldsen, Rubens, Michał Anioł, wielcy artyści, szczęśliwi ludzie!

Wy! napełniacie waszemi wyniosłemi myślami dom boży, miasto, kraj cały! Wasze boskie idee, w niezatarte kształty przybrane, przetrwają stulecia, opromieniejąc wiecznie ojczyzną waszą! Wy się z nią łączycie, jesteście jéj przedstawicielami przed potomnością. Kopenhaga to Thorwaldsen — Antwerpja — Rubens, Rzym — Michał Anioł!

A choćby przyszedł na świat boży muzyk potężny jak Michał Anioł, czysty jak Rafael i jak Rubens błyszczący — czyżby potrafił coś stworzyć czegoby świat nie zmazał?

Jeden dzień mamy życia; z każdym zachodem słońca gaśnie sympatya; nikniesz. I przyjdzie czas w którym cię zapomną i chyba krytykół jakiś wyjeżdżając ze swą erudycją wygrzebie cię z pyłu i... najopaczniéj przetłómaczy.

Palestryno! Glucku! i nawet ty o boski Mozarcie! którego popioły zda się ciepłe jeszcze — czemże dziś jesteście dla tłumu, syreniemi dźwiękami Rossiniego od was odwiedzionego. I ten dzisiejszy tryumfator, Rossini, łódki swéj sławy niech nie widzi jeszcze u brzegu... daleko do portu — na którym wypisano: „nic“...

Takie błąkały się w głowie méj myśli, gdy nagle kościół zapełnił się uroczemi tony. Organy to były... drżące pod ręką mistrza. Zagrzmiały wyrzutem — zda się — dla mojéj słabości i pochyliłem głowę niemy i cichy.

Tak stałem długo słuchając. Wess który w téj chwili puste ożywiał mury rozumiał Jana Sebastiana—czułem się do łez wzruszony. Podwójna fuga 5/4 taktu, zaimprowizowana z szaloną wprawą i pół godziny trzymana, zmusiła mnie do podziwu. Nigdy organy nie przemówiły do mnie tak głęboko i nie wystąpiły w całéj swéj wspaniałości. Mendelsohna wprawdzie jeszcze nie słyszałem!

(Dok. nast.)

Ta. Cza.

SPORT.

Wyścigi. *W Carskiem Siole* 1877 *r.* Nagroda 2500 rs. dla 3-letnich koni krajowych wiorst 2 sążni 133. Waga 140 funtów. Stawka 200 rs. Przepadku 100 rs. — zawarta 1 marca—26 mianowań.

P. P. J. Iłowajskiego — og. skgn. Elborus po og. Estafet z kl. Hero.

„ Tegoż — kl. gn. Elebama po og. Estafet z kl. Camelia.

P. P. S Iłowajskiego — og. kaszt. Bilboquet po og. Dierżi z kl. Bubnowaja Dama.

„ J. Lizobuga — og. kaszt. Lew po og. Nadieł z kl. Lwica.

„ Hr. Worończowa — og. gn. Lord Scott po og. Michel Scott z kl. Lady Bird.

P. P. Tegoż—kl. gn. Miss Scott po og. Michel Scott z kl. Jessamine.
„ X-cia D. Golicyna—kl. kaszt. Amy Scott po og. Michel Scott z kl. Effection.
„ X-cia D. Obolońskiego—og. gn. Corregio po og. Costrill z kl. Lady Feri.
„ Spółki Warszawskiéj — kl. gn. Bomba po og. Coriander z kl. Kula.
„ I. Sone—kl. kaszt. Speed Will po og. J. Bard z kl. Full Cry.
„ N. Bołogowskiego—og. gn. Karawan po og. Carractacus z kl. Reform.
„ Tegoż—kl. kara Emby po og. El Hakim z kl. Rosina.
„ W. Mysyrowicza— og. gn. Moloch po og. Neptunus z kl. Miss Edda.
„ Tegoż—kl. gn. Mignon po og. Neptunus z kl. Jurata.
„ Hr. N. Niroda—kl. kaszt. Pallas po og. Neptunus z kl. Silfida.
„ X-cia D. Chiłkowa—ogier gn. Cardinal po og. Carractacus z kl. Lavinia Faucomberg.
„ Tegoż—kl. skgn. Affektacya po og. Lord Faust z kl. Agavia.
„ E. Ilienko—og. skgn.Rogacz po og. Rembrandt z kl. Kouszka.
„ Tegoż—og. kary Dogmat po og. Duppel z kl. Weks.
„ L. Grabowskiego — og. kaszt. Druid po og. Kettledrum z kl. Odetta.
„ X-cia R. Sanguszko — og. kaszt. Artiste po og. Cavalier z kl. Gonerilla.
„ Tegoż—kl. gn. Caprice po og. Cavalier z kl. Dzika.
„ M. Łazarewa—og. gn. Louvre po og. Wieszczun z kl. Legenda.
„ Tegoż—kl. kaszt. Georges Sand po og. Wieszczun z kl. Żernowka.
„ Tegoż—kl. skgn. Rhea Sylvia po og. Wiwid z kl. Rausta.

2-ga nagroda Tow. 600 rs. dla 3 letnich i starszych koni — wiorst $1^1/_2$—135, 145 i 152 funtów. Stawka 100 rs. Przepadku 25—zawarta 1 marca 22 mianowań.

P. P. Spółki Warszawskiéj — kl. gn. Pokusa po og. Rif eman z kl. Applause 5 l.
„ Hr. Worończowa—og. skgn. Walter Scott po og. Michel Scott z kl. Jessamine 4 l.
„ X-cia D. Golicyna— og. gn. Robin Hood po og, Michel Scott z kl. Forgst me not 5 l.
„ Tegoż—kl. kaszt. Amy Scott po og. Michel Scott z kl. Effection 3 l.
„ J. Lizoguba—og. kaszt. Ely po og. Chołm z kl. Iskra 3 l.
„ N. Bołogowskiego—kl. skgn. Larissa po og. Leasy Fellow z kl. Reseda 4 l.
„ Tegoż—kl. skgn. Larissa po og. El. Hakim z kl. Wines.
„ W. Czebyszewa—kl. kaszt. Fortuna po og J. Bard z kl. Full Cry 6 l.
„ J. Sone—kl. kaszt. Newa po og. Morizec z kl. Zoraida 3 l.
„ W. Mysyrowicza—kl. skgn. Almea po og. Neptunus z kl. Friponne 4 l.
„ Tegoż—og. gn. Moloch po og. Neptunus z kl. Miss Edda 3 l.
„ X-cia D. Chiłkowa—og. gn. Cardinal po og. Carractacus z kl. Lavinia Faucomberg 3 l.
„ X-cia R. Sanguszko — og. gn. Pretendent po og. Van Stroom z kl. Gonerilla 4 l.
„ Tegoż—kl. kaszt. Formosa po og. Fontenoy z kl. Gonerilla 5 l.
„ X-cia D. Oboleńskiego — og. skgn. Caro po og. Michel Scott z kl. Clara 6 l.
„ Tegoż—kl. gn. Gassandra po og. Carractacus z kl. Si Min 3 l.
„ E. Ilienko—kl. kaszt. Rosa po og. The Norman z kl. Robina 3 l.
„ Tegoż—og. kary Dogmat po og. Duppel z kl Wiks 3 l.
„ Zur Hosena—kl. karaCountess po og. Michel Scott z kl. Lady Bird 5 l.
„ M. Łazarewa—og. siwy Żgut po og. Wiestun z kl. Żyźń Radodosti 3 l.
„ Tegoż—og. gn. Louvre po og. Wieszczun z kl. Legenda 3 l.
„ L. Grabowskiego — og. kaszt. Druid. po og. Kettledrum z kl. Odetta 3 l.

Wyścigi w Carskiem Siole 1877 *r.* 1 Handicap. Nagroda Towarzystwa 600 rs. dla 4 letnich i starszych koni 3 wiorsty. Stawka 100 rs. Przepadku 75 rs. albo 25 rs. przed 2 lipca.—Drugiemu koniowi 350 rs.— Trzeciemu 100 rs. zawarta 1876 r. 31 podpisów.

P. P. W. Mysyrowicza kl. kara Thetis po og. Neptunus z kl. Coloquinta 4 l.
„ Tegoż kl. skgn. Almea po og. Neptunus z kl. Fripone 4 l.
„ L. Grabowskiego og. gn. Festyn po og. Percy z kl. Fete 4 l.
„ Tegoż kl. gn. La Putifare po og. Buccaneer z kl. l' Avanturiere 5 l.
„ Tegoż og gn. Jupiter Tonans po og. Percy z kl. Evelina 5 l.
„ Tegoż kl. kaszt. Delphina po og. Percy z kl. Agnes Sorel 5 l.
„ Bołogowskiego og. gn. Escobar po og. El Hakim z kl. Reform 4 l.
„ Tegoż kl. skgn. Larissa po og. Leassy Fettow z kl. Reseda 4 l
„ Tegoż kl. gn. Last Foal po og. Lord Faucomberg z kl. Vengeance 5 l.
„ X-cia D. Oboleńskiego og. kaszt. Karbek po og. Costrill z kl. Rifma 4 l.
„ Tegoż og. gn. Elf po og. El Hakim z kl. Lady Fanny 4 l.
„ Tegoż og. kary Fasad po og. Fontenoy z kl. Rosina 4 l.

P. P. Tegoż og. kaszt. Kobi po og. Costrill z kl. Rose bute 4 l.
„ J. Iłowajskiego og. kaszt. Sajgak po og. Desit z kl. Arabella 4 l.
„ Tegoż og. kaszt. Extaz po og. Estafet z kl. Janetta 4 l.
„ Tegoż og. kary Don Alphons po og. Estafet z kl. Duszeńka 4 l.
„ Tegoż og. kary Jermak po og. Estafet z kl. Deveria 4 l.
„ W. Czebyszewa kl. kaszt. Fortuna po og. J. Bard z kl. Full Ery 6 l.
„ Tegoż og. gn. Kawalergard po og. Voltigeur z kl. Desita 5 l.
„ Hr. N. Niroda og. s gn. Quasimodo po og. Lothaire z kl. Ira 5 l.
„ J. Sone og. kary Brogrance po og. Tonerre des Indes z kl. Miranda 6 l.
„ E. Ilienko og. kaszt. Horan po og. Costrill z kl. Redoutable 4 l.
„ Tegoż kl. skgn. Rosa Bonheur po og. Rembrandt z kl. Bezimiennoj 6 l.
„ M. Łazarewa og. siwy Chewron po og. Wieszczy z kl. Chochłuszka 5 l.
„ Tegoż og. siwy Żgut po og. Wistun z kl. Żyźń Radosti 5 l.
„ Tegoż kl. gn. Rosamunda po og. Żestoki z kl. Rausta 4 l.
„ Hr. Worończowa kl. skgn. Walkeria po og. Viscount z kl. Rusałka 5 l.
„ Tegoż og. siwy Elborak po og. Viscount z kl. Satira 5 l.
„ Tegoż og. skgn. Manfred po og. Viscount z kl. Rusałka 4 l.
„ X-cia D. Golicyna kl. kaszt. Comargo po og. Journal z kl. Marquise 4 l.
„ Hr. Borcha og. gn. Sotrudnik po og. Journal z kl. Mołodaja Melodia 4 l.

---

2 Nagroda Głównego Zarządu Stad Cesarstwa—1100 rs. dla 4-letnich koni krajowych 3 wiorsty, 140 funtów. Stawka 100 rs. Przepadku 25 rs. Drugiemu kconiwi 300 rs.

P. P. J. Iłowajskiego og. kaszt Ekstaz po og. Estafet z kl. Janota.
„ Tegoż og. kary Don Alphons po og. Estafet z kl. Duszeńka.
„ J. Lizoguba kl. gn. Cepoczka po og. Manchester z kl Cycarka.
„ Hr. Worończowa og. skgn. Manfred po og. Viscount z kl. Rusałka.
„ Tegoż og. skgn. Walter Scott po og. Michel Scott z kl. Jesamine.
„ X-cia D. Golicyna kl. kaszt. Comargo po og. Journal z kl. Marquise.
„ Hr. Borcha og. gn. Sotrudnik po og. Journal z kl. Mołodaja Melodia.
„ Spółki Warszawskiéj og. gn Krzyżak po og. Coriander z kl. Edgeworth Bess.
„ N. Bołogowskiego og gn. Eskobar po og. El Hakim z kl. Reform.
„ Tegoż kl. skgn. Larissa po og. Leasy Fellow z kl. Reseda.
„ Tegoż kl. skgn. Estafeta po og. El Hakim z kl. Wines.
„ X-cia D. Obolcńskiego og. kary Fasad po og. Fontenoy z kl. Rosina.
„ Tegoż og kaszt. Karbek po og. Costrill z kl. Rifma.
„ Tegoż og. gn. Elf po og. Hakim z kl. Lady Fanny.
„ M. Łazarewa og gn. Ałkiwiad po og. Wiwid z kl. Alice.
„ Tegoż og. siwy Chewron po og. Wieszczy z kl. Chochłuszka.
„ W. Mysyrowicz kl. kara Thetis po og. Neptunus z kl. Coloquinte.
„ X-cia G. Chiłkowa og. gn. Perepołog po og. Viscount z kl. Pachitta.
„ L. Grabowskiego og. gn. Festyn po og. Percy z kl. Fête.

---

3. Oaks. Nagroda Towarzystwa 1000 rs. dla klaczy 3 letnich. 2 wiorsty 133 sążni, 134 funtów. Stawka 100 rs Przepadku 25 rs. w połowie dla drugiéj klaczy. Zawarta 1876 r. 16 mianowań.

P. P. J. Iłowajskiego kl. kara po og. Estafet z kl. Arabella.
„ Tegoż kl. gn. po og. Estafet z kl. Camelia.
„ Spółki Warszawskiéj kl. gn. Bomba po og. Coriander z kl. Kula.
„ J. Sone kl. gn. Podagra po og. Mac J'an z kl. Donnon.
„ Tegoż kl. kaszt. Spud Will po og. J. Bard z kl. Full Cry.
„ S. Iłowajskiego kl. kaszt. Flejta po og. Warsobin z kl. Young Frau.
„ Hr. Worończowa kl. gn. Miss Scott po og. Michel Scott z kl. Jessamine.
„ X-cia Golicyna kl. kaszt. Ali Scott po og. Michel Scott z kl. Effection.
„ N. Bołogowskiego kl. kara Embi po og. El Hakim z kl. Rosina.
„ Hr. N. Niroda kl. kaszt. Pallas po og. Neptunus z kl. Sylfida.
„ M. Łazarewa kl. skgn, Rhea Sylvia po og. Wiwid z kl. Raneta.
„ Tegoż kl. kaszt. Georges Sand po og. Wieszczy z kl. Żernowka.
„ M. Mysyrowicza. kl skgn. Elinor po og. Neptunus z kl. Friponne.
„ Tegoż kl. gn. Mignon po og Neptunus z kl. Jurata.
„ X-cia G. Chiłkowa kl. skgn. Afektacya po og. Lord Faust z kl. Agavia.
„ L. Grabowskiego kl. gn. Fonfulla po og. Fitz Roland z kl. Caraibe.

---

4. Nagroda Towarzystwa 600 rs. dla 3 letnich i starszych koni $2^1/_2$ wiorsty. Stawka 100 rs. Przepadku 50 rs. albo 25 rs. Waga 135, 145 i 152 funty zawarta 1876 r.

P. P. J. Sone kl. skgn Podagra po og. Mac J'an z kl. Donnon 3 l.
„ J. Iłowajskiego og. kary pr og. Estafet z kl. Hero 3 l.

P. P. Tegoż og. gn. po og. Estafet z kl. Red Egg 3 l.
„ Tegoż og. gn. po og. Estafet z kl. Dorogaja 3 l.
„ Hr. Worońcowa og. skgn. Manfred po og. Viscount z kl. Rusałka 4 l.
„ Tegoż og. gn. Walter Scott po og. Michel Scott z kl. Jessamine 4 l.
„ X-cia Golicyna kl. kaszt. Camargo po og Journal z kl. Mołodaja Melodia 4 l.
„ N. Bołogowskiego kl. gn. Estonk po og. Hakim z kl. Kometa 5 l.
„ Tegoż kl. skgn. Larissa po og. Leasy Fellow z kl. Reseda 4 l.
„ Tegoż og. gn. Escobar po og. El Hakim z kl. Reform 4 l.
„ Tegoż kl. skgn. Estafeta po og. El Hakim z kl. Wines 4 l
„ X-cia D. Obolenskiego og. skgn. Caro po og. Michel Scott z kl. Clara 6 l.
„ Tegoż kl. gn. Miss Viscount po og. Viscount z kl. Rusałka 5 l.
Tegoż og. kaszt. Karbek po og. Costrill z kl. Rif.na 4 l.
„ M. Łazarewa og skgn. Ałkiwiad po og. Wiwid z kl. Alice 4 l.
„ Tegoż kl. skgn Rhea Sylvia po og. Wiwid z kl. Raneta 3 l.
„ Tegoż kl. siwa Idylla po og. Cholm z kl. Iskra.
„ Spółki Warszawskiéj og. gn. Krzyżak po og. Coriander z kl. Edgeworth Bess 4 l
„ X-cia D. Chiłkowa og. gn. Cardinal po og. Carractacus z kl. Lavinia Faucomberg 3 l.
„ W. Mysyrowicza kl. kara Thetis po og. Neptunus z kl. Coloquinte 4 l.
„ Tegoż kl. gn. Mignon po og. Neptunus z kl. Jurata 3 l.
„ E. Ilienko kl. kaszt. Rosa po og. The Norman z kl. Robina 3 l.
„ L. Grabowskiego og. gn. Jupiter Tonnans po og. Percy z kl. Evelina 5 l.
„ Tegoż og. skgn. Kiejstut po og Kettledrum z kl. Somnambula 3 l.

---

5. Nagroda Towarzystwa 500 rs. dla 3 letnich koni które nigdzie nie grały, 2 wiorsty 133 sążni, 140 funtów. Stawka 75 rs. Przepadku 30 albo 15 rs., zawarta 1876 r. 11 podpisów.
P. P. J. Sone kl. kaszt. Speedwell po og. J. Bard z kl. Full Cry.
„ Tegoż kl. gn. Podagra po og. Mac J'an z kl. Donnon.
„ Hr. Worońcowa og. gn. Lord Scott po og. Michel Scott z kl. Lady Bird.
„ Tegoż kl. gn. Miss Scott po og Michel Scott z kl. Jessamine.
„ X-cia D. Golicyna kl. kaszt. Ali Scott po og. Michel Scott z kl. Effection.
„ Hr. N. Niroda kl. kaszt. Pallas po og. Neptunus z kl. Sylphida.
„ M Łazarewa kl. skgn. Rhea Sylvia po og. Wiwid z kl. Raketta.
„ Tegoż kl. kaszt. Georges Sand po og. Wieszczy z kl. Żarnowka.
„ W Mysyrowicza kl. skgn. Elinor po og. Neptunus z kl Friponne.
„ X-cia D. Chiłkowa og. gn. Cardinal po og. Carractacus z kl. Lavinia Faucomberg
„ Tegoż kl. skgn. Affektacya po og. Lord Faust z kl. Agavia.

— *Wyścigi w Wilnie* 1877 *r.* Nagroda Towarzystwa 500 rs. dla 3 letnich i starszych koni krajowych wiorst 2. Stawka 100 rs. Przepadku 25 rs., opłacono 15 marca, 8 podpisów.
P. P. X-cia Sanguszko og. gn. Prétendent po og. Van Stroom z kl. Gonerilla 4 l.
„ Tegoż og. gn. Imprevu po og Tourbillon z kl Georgetta 4 l.
„ Hr. N. Niroda og. skgn. Quasimodo po og. Lothaire z kl. Ira 5 l.
„ W. Mysyrowicza kl. gn. Almea po og. Neptunus z kl. Friponne 4 l.
„ L. Grabowskiego kl. kaszt. Delphinia po og. Percy z kl. Agnes Sorel 5 l.
„ Bar. Korffa kl. gn. Rachel po og. Morizec z kl. Mischeef 4 l.
„ J. Sone kl. gn. Newa po og. Morizec z kl. Donnon 3 l.
„ Tegoż kl. gn. Podagra po og. Mac J'an z kl. Zoraida 3 l.

Hodowla koni. *Stado Janowskie.* (*ciąg dalszy*).
Stado janowskie posiadało znakomite ogiery pełnéj krwi, jak Tramp (po Dick Andrews) sprowadzony w r. 1823, Chester (po Filho da Puta), Wallas (po Lottery), Redkar (po Cattone), Albemarle (po Young Phantom), Northenden (po Battlendore), Ludlow (po Filho da Puta), Bulion (po Emiliusie), Sir Harry (po Muley-Moloch) i wiele innych. Posiadało również niemniéj szacowne klacze, tak sprowadzone jak i własnego chowu. To też produkowało konie odpowiednie potrzebom kraju, poszukiwane do chowu i bardzo cenione. Dostarczało ich do Petersburga, do stajen cesarskich i pod siodło samego Najjaśniejszego Pana.

W ogóle do r. 1861 stado dostarczyło do stajen cesarskich 125 koni, które do r. 1840 były brane bezpłatnie; od tego zaś czasu w skutek Najwyższego postanowienia, stado pobierało po rs. 571 kop. 43 za sztukę.

Odznaczały się również konie janowskie na wyścigach, na których uzyskiwały znaczne nagrody pieniężne, lubo takowych nigdy nie brały, odstępując je drugim po sobie wygrywającym koniom prywatnym; dozwolone im było tylko branie nagród w puharach, których zdobyły trzynaście. Słowem, stado janowskie, posiadając dobry materyał zarodowy, obszerne i żyzne pastwiska i łąki, wygodne pomieszczenie w odpowiednich budowlach i dostateczne uposażenie pieniężne, a przytém zasilane często sprowadzanemi ogierami i klaczami, których wybór widocznie był trafny, przy umiejętnem i staranném prowadzeniu w raz obranym kierunku, dopięło pożądanego celu utworzenia właściwego sobie typu.

Konie janowskie dawnego chowu były dobrego wzrostu (od 3 do ½ werszka, czyli 15 do 16 piędzi), odznaczały się kształtną budową, pięknemi głowami, silnemi muskularnemi nogami na dobrych kopytach, rączością, wytrwałością, łagodnym charakterem, słowem zdatne do wszelkiego użytku, posiadały wszystkie właściwe koniom zalety i zachowywały je do późnéj starości. Tak i konie stadne, pomiędzy 1862 i 1866 rokiem, jeżeli trzeba było koniecznie brakować dla wieku, to żal było rozstawać się z okazami, jakich liczba ciągle się w stadzie zmniejszała, a zastawiać natomiast młodsze z wadliwą i nieharmonijną budową.

Ogiery wyżéj wspomniane dawały dobre potomstwo, mianowicie z klaczami po Alabadiaku, którego krew szlachetna zostawiała ślady nawet w dalszych pokoleniach.

Szczególniéj odznaczył się Redkar, Wallas, Nordherden i Ludlow, były również dobremi reproduktorami; Albermarle wydał potomstwo szlachetne i dobre, lecz nieco delikatniejszéj budowy.

Po Sir Harry przeciwnie rodziły się konie rosłe powozowe i budowy silnéj. Od niego to pochodził Kolos, pół-krwi, który dla niezwykłego wzrostu przy ówczesnéj dążności do produkowonia koni rosłych, użyty został do zapładniania klaczy stadnych i jako ulubieniec na którym pokładano wielkie nadzieje, pokrywał rzeczywiście najlepsze klacze w stadzie. To też począwszy od r. 1853 napłodził wraz ze swymi potomkami, Krezusem, Kambyzesem i Kordonem, wiele koni rosłych, rozwlekłych i na wysokich nogach. W r. 1865 znajdowało jeszcze w stadzie 18 ogierów i 23 klacze tego pochodzenia, a między młodzieżą 5 ogierków i 3 klaczki. Z téj to przyczyny inne ogiery, daleko lepse od Kolosa a znajdujące się współcześnie w stadzie używane były do pokrywania klaczy mniéj odpowiednich swoim przymiotom. Ztąd téż pochodzi utrata typu przedtém troskliwie zachowywanego i brak harmonii budowy w późniejszych pokoleniach.

W r. 1857 sprowadzono 2 ogiery i 7 klaczy Yorkszyrskich i klewelandzkich, które mogąc produkować tylko konie pociągowe i ciężkie powozowe, spowadowały jeszcze większą utratę dawnego typu i szlachetności koni janowskich. Te 9 koni wraz z ogierem i trzema klaczami arabskiemi jednocześnie kupionemi w Sztutgardzie, kosztowały 17.609 rubli.

Ogiery sprowadzone w 1850 roku, Tordesillas (po Touchstone i Young Castor (po Castor) nie przyniosły stadu korzyści. Young Castor dla złéj budowy nie był nawet w stadzie używany; Tordesillasa potomstwo było po większéj części brakowane, a on sam téż używany do pokrywania klaczy brakowych, mających być wystawionemi na sprzedaż, co znowu niekorzystnie wpływało na polepszonie rassy koni krajowych.

Menzie (po Simoom) sprowadzony w r. 1860 także nie zostawił po sobie dobrego potomstwa; sam zaś schwacony, sprzedany został w Warszawie.

Ogier i pięć klaczy rysackich sprowadzone z Chrienowoj w 1851 roku dawały dobrą produkcyę, choć mniéj szlachetną od dawnych typowych koni janowskich.

Po ogierze rysackim i dobrych klaczach w jakie stado obfitowało, otrzymano kilka bardzo dobrych i odznaczających się koni; co jednakże przypisać wypada raczéj klaczom jako wyższéj krwi będącym, niżeli ogierowi.

Petus naprzykład po klaczy Murzynka (po angielskim Ludlow), Pirat po klaczy Thetis (po Sir Harry), Prospekt i Pirog po klaczy Alwira (po Amilkarze) przez silną swoją i kształtną budowę, zwracały na siebie uwagę znawców.

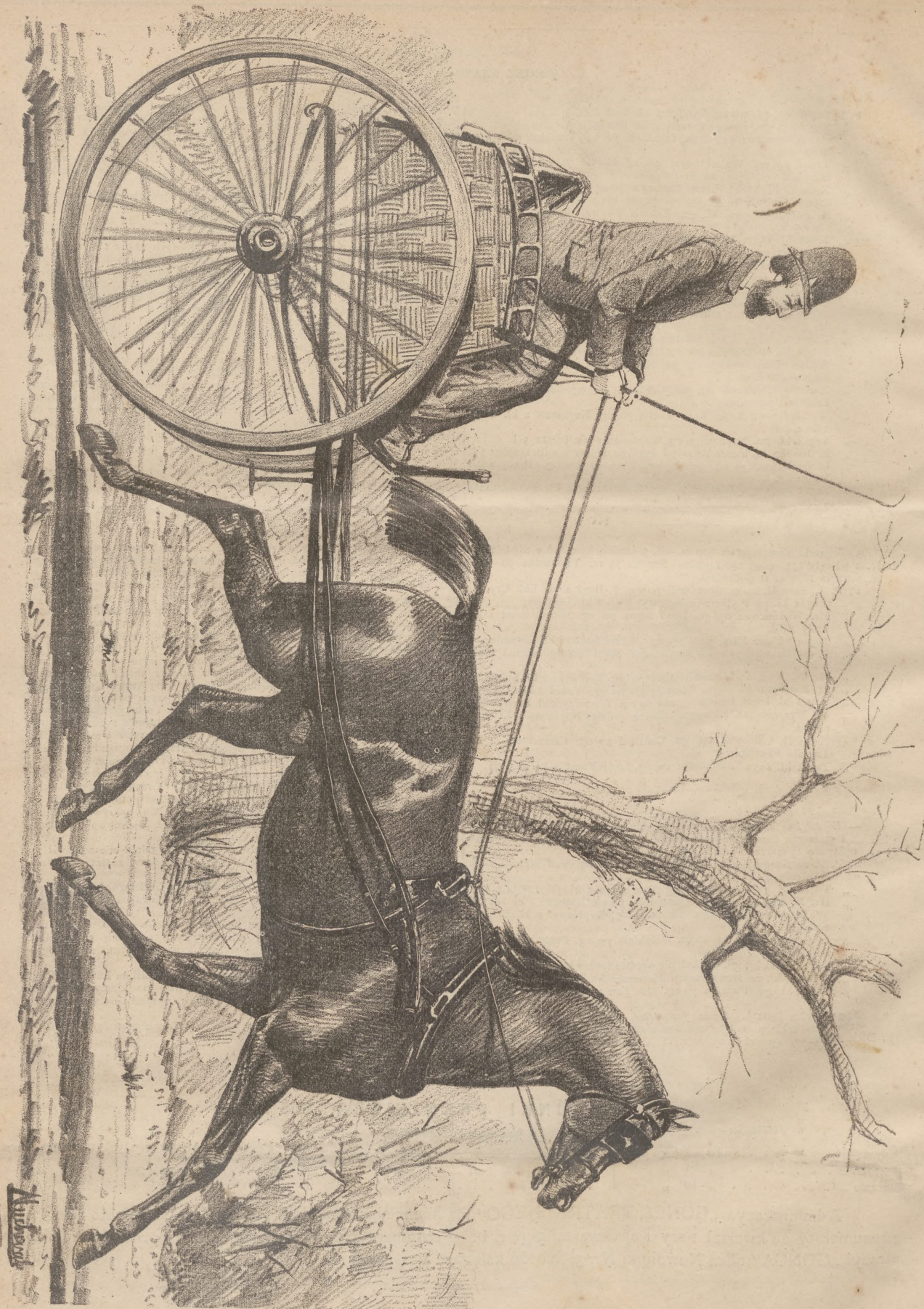
(*dalszy ciąg nastąpi*)

J. N.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie:		w Cesarstwie i na prowincyi:		Cena numeru pojedynczego kop. 20.
Kwartalnie	Rs. 2 kop. 50	Kwartalnie	Rs. 3	
Półrocznie	„ 5 „ —	Półrocznie	„ 6	
Rocznie	„ 10 „ —	Rocznie	„ 12	

Administracya „GOŃCA TEATRALNEGO“ ma honor upraszać JW. i W. PP. o nadesłanie zaległéj prenumeraty za kwartał 1-szy i na kwartał 2-gi r. b. Prenumeratę uprasza się nadsélać wprost do Administracyi „GOŃCA“ ulica Nowolipki Nr. 3, lub do księgarń warszawskich.



Klusak Angielski.

Redaktor i Wydawca **Józef Naimski**. — Дозволено Цензурою, Варшава 31 Марта 1877 г. — Druk **J. Ungra**, Warszawa Nowolipki Nr. 2406 (3)

Redakcya i główna ekspedycya w Warszawie w kantorze drukarni J. Ungra, Nowolipki Nr. 3.